

KURJER WARSZAWSKI

D. 4. Stycznia. — Rok 1839.
Piątek.

N^o 4.

Jutro, ŚŚ. Telesfor i Emiljanna.
Ostatnia Kwadra w Poniedziałek.

W obec JW. Jenerała-Adjut: Szypow Dyre: Głó: prezyd: w Kommissji R. S. W. D. i O. P., tudzież Urzędników władz wszelkich i Obywateli, wczoraj w Kościele Ś. Krzyża odbyło się Nabożeństwo celebrowane przez JW. JX. Biskupa Sufragana Warsz., na podziękowanie BOGU z powodu zaręczyn J. C. W. W. Kieźniczki MARJI, pierworodnej Córki naszego Miłostciwego MONARCHY, z Jego Xiążęcą Mością Maksymiljanem Leuchtenbergskim. Manifest CESARSKI czytał JW. JX. Kotowski. Dziekan Metrop.; a zakończył Hymn „Ciebie BOŻE chwalimy“; z tegoż powodu wczoraj odbyły się Nabożeństwa we wszystkich Kościołach tutejszej stolicy. — Postanowieniem N. PANA wydanem w Petersburgu 3 z.m., na przedstawienie Xcia Namiestnika, Stróże zamkowi w Warsz. otrzymują pensje roczne i dożywotne w drodze łaski: Wal: Mańkotowski zł. 500, Jan Podkowa zł. 360, Barł: Ambrożiński zł. 180, Piotr Flatkowski tyleż, Fran: Rogowski tyleż, Jan Nowakowski tyleż.

Wczoraj złożono w Red: Kurjera dla Instytutu mor: zan: dzieci zł. 1, potrącone nieobyczajnemu Fryzjerowi; a *Nataleczka* złożyła zł. 5 dla 5ga Sierot z Chmielnej ulicy. — W składzie muzyki G. Sennewalda wyszedł nowy Mazur: *Rozpoczęcie Karnawatu*, skomponowany na pjanoforte przez N. Kurzątkowskiego; cena zł. 1. — Wczoraj Służąca biegnąc do Młynu wietrznego za Wolskimi rogatkami, tak nieostrożnie zbliżyła się pod obracające się skrzydła wiatraku, iż uderzeniem skrzydła ma zdartą skórę z głowy i złamany obojczyk! — (At. nad.) W browarze Pana Gerson przy ulicy Żelaznej pod Nr 1125, w tych dniach ukończoną zostanie nowego wynalazku, maszyna do suszenia mąki, krup i innych wyrobów zbożowych, iako też samego zboża. Suszarnia ta

nader znaczne zapewnia korzyści. Główną jej podstawę stanowi piec wybornie urządzony, który pod wszelkimi względami, a mianowicie, pod względem mocy wysuszania, doskonałością nazwać można. Cała maszyna nie wielkim kosztem i w iakiejkolwiek izbie postawioną być może. Utrzymywanie jej w biegu bardzo małego wydatku i zachodu wymaga. Zyczyłoby należało, aby tak korzystny wynalazek, przez znawców bliżej rozpoznany i dla ogólnej wiadomości, w pismach publicz: obszernie opisanym został. — Wczoraj w wielkim Teatrze po *Zampie*, przywołani: J. Panna *Rivoli* i J. P. *Zółkowski*.

Francja. — Między rozmaitemi pogłoskami o zmianie Ministerstwa, iest i ta, że Marszałek *Valee* (Wale) otrzyma wydział, zapewne wojny. — Margrabia *Louvois* (Luwoa) ma być obrany Prezesem kommissji nadzorczej teatrów królewskich. — I tym razem Poseł Austrjacki Hr. *Appony* miał złożyć Królowi zwykły powin-szowanie noworoczne w imieniu dyplomatycznego ciała. Tenże Poseł kazał swój pałac znacznie upiększyć, wkrótce iego Małżonka da w nim świetną ucztę. — Kapitan okrętowy Pan *Charmasson* (Szarmasa), mianowany Gubernatorem posiadłości francuzkich w Senegalu, już przybył do Paryża dla odbierania niektórych instrukcji przed udaniem się na miejsce swiego urzędowania. W iego miejscu dowódcą fregaty *Armidy* mianowany Kapitan *Lemarie*. — Z *Algieru* piszą, że *Abdel Kader* odstąpił tylko z *Majdży*, dla przepędzenia świąt Ramazanu w swojej stolicy, i że po ich skończeniu, z wzmocnioną armją wróci do oblężenia pierwszego miasta. — Na granicy północy Francji, ma być niezwłocznie utworzony obóz obserwacyjny, do którego już spieszy kilka pułków.

Hiszpanja. — *Espartero* ma teraz w swoim ręku pewną władzę dyktatorską; w Madrycie

rząd żadnego kroku nie może uczynić bez poprzedniego zawiadomienia Jenerała armji centralnej. Ministrowie są to istoty iemu podległe, może je zmieniać według upodobania, a nawet *Krystyna* przyjmuje od niego rozkazy. — Dzienniki Izabellistowskie doniosły o zabranianiu w niewolę Karlistowskiego Jenerała *Marota*, tymczasem tenże waleczny Dowódzca spokojnie zostaje na czele swojego korpusu i układa raczej plan do wyprawy ku *Madrytowi*. — *Munigorri* trzyma się jeszcze pogranicza Francji, gdyż oddział jego jest zaślaby aby mógł odważyć się na jakąś ważną bitwę, stronnicy jego są to iedynie zbiegi z armji obu stron walczących, póki żołd regularnie im płacą słuchają rozkazów swojego naczelnika, ale zapewne przy najpierszej okoliczności nie omieszkają znowu dezertować i pusić się na nowe awanturnicze przedsięwzięcia.

Niemcy. — Sławny Chirurg i Lekarz berliński *Dieffenbach* zamyśla udać się na zawsze do *Paryża*, gdzie spodziewa się więcej czynności, zwłaszcza po śmierci *Djupuitrena*. — Mówią znowu, że w *Galicji* ma być założony Bank hipoteczny, co by zatamowało lichwiarstwo. — Gazety niemieckie piszą, że Xiążę *Leuchtenbergski* teraz uda się do *Włoch*, i razem z *J. C. W. CESARZEWICZEM* wróci przez *Szwecję* do *Rossji*. Mówią, że rzadkiej piękności galeria obrazów, będąca własnością Xcia *Leuchtenburskiego*, przewiezioną będzie do *Rossji*.

Rozmaitości. — W Edgeworth w Anglii, podziwiają antyk osobliwszego rodzaju, to jest: chleb przeszło 300 lat mający. Chleb ten był zabytkiem jeszcze z panowania Króla Jana, i od tego czasu ze wszystkimi należnemi dokumentami dostał się w posiadłość familji w *Derbiszeir*. Podług najnowszych zasięgniętych w tej mierze wiadomości, jest on zupełnie jeszcze do brze zachowany, wyiawszy kilka okruszyn, które od ciekawych oddłamanemi zostały. — *Molier* w komedjach swoich, jak wiadomo, zwykł

był zasięgać rady u swojej starej gospodyn. Czytał on przed nią niektóre miejsca i uważał dokładnie iakie na nią wywierają wrażenie. Jednego dnia zamyślił on doświadczyć, azali ona doskonałym iest znawcą i zaczął czytać przed nią niektóre sceny komedji Brenkurta, aktora z swojego towarzystwa. Atoli ieszcze nie ukończył czytania, a już stara zawołała: „Nie, nie, tego Pan nie pisałeś, poznać zaraz, że to ktoś inny pisał!“ Życzyćby należało, aby każdy krytyk miał podobne zdanie z instynktu! Wiadomo takżę, że i Czimaroz a kompozycjach swoich, za nim ie pod sąd publiczności poddawał, wprzódzy zdania swego służącego zasięgał.

— *Gazeta Delawarska* opowiada: „Na statku angielskim który niedawno rozbił się przy brzegach Ameryki, znajdował się młody człowiek z *Nowego Orleanu* nazwiskiem *Ridz* i młoda *Dama z Baltimore* nazwiskiem *Onslow*. Zaraz z początku burzy *Ridz* postrzegłszy irwogę damy, zapomniał o własnem niebezpieczeństwie, i iedynie poświęcał się na uspokojenie towarzyszki podróży. Skoro okręt rozbił się, porwał ją w swoje objęcia; pływając szczęśliwie dosięgnął z nią brzegu. Ładna *Onslow* z wdzięczności zaślubiła swojego wybawcę, któremu przynosi w posagu milion fr.!! — Każdy Góral *sztąski* umnie opowiadać powiastki o ienjuszu gór Olbrzymich, wielowładnym *Ribecal*. On wzbogaca cnotliwych przez wskazanie im bogatych kopalń włonie gór, a grzeszników karze strącając na nie straszne skały pod któremi znajdują się ich chatki. *Ribecal* ma na rozkazy wichry i burze, może najmniejsze strumyki zamienić w szumiące potoki, może zamienić grunt urodzajny w lichy piasek, zgoła iest tem samem w górach Olbrzymich co *Jowisz* na *Par-nasie*. Zwiedziając przed kilką laty wody mineralne w tamedycznych okolicach, usłyszałem z ust wieśniaka powiastkę następującą: „Na pochyłości góry *Szneckope* stała chatka górala, otoczona pięknym ogródkiem, mała ale schludna, gościnnie wyczierająca na sąsiednie doliny.

Iej właściciel tkacz pracowity umiał ią z każdym dniem coraz bardziej upiększać, kiedy wracał do niej z miasta, gdzie sprzedawał swoje płótno, przynosił zawsze iakie użyteczne meble, to plecione krzesła, to stoliki lub tym podobne ruchomości na ozdobienie zagrody. Po z Góral zebrałszy także mały mająteczek z swojej fabryki, postanowił wejść w związek małżeński. *Michalina* córka sprzyjaźnionego z nim kupca w mieście, podobała się mu bardzo, chodził wesele. Młodej mężatce sprzykrzyła się ustronna góra, pamiętała ieszcze o swoim beczynnem życiu w domu rodzicielskim, gdzie słuchała wesołych żartów ludzi sklepowych, a najbardziej pochlebnych słówek iej najgorliwszego wielbiciela *Juljana* Pisarza u iej ojca. Ach! wzdychała nieraz kiedy mąż łagodnymi wyrazami prosił aby zajął się gospodarstwem, ach! z *Juljanem* byłoby inaczej, on taki żywy, ustatny, a flegmatyczny tkacz taki ponury, tak sknerowato gospodarski. Przeto co niedziela iej najmilszą było zabawą, gdy dla pozorów udawała się z odwiedzinami do ojca, ale właściwie dla oglądania *Juljana*. Ten umiał z czarnym wyznać sobie wstęp do domu tkacza, tak że po 2ch latach małżeństwa *Michaliny*, *Góral* umarł ze zmartwień spowodowanych przez *Pisarza* jego teścia. Wdowa zamiast smuć się po zgonie tak dobrego męża i zamiast pomyśleć o losie swojego iedynego dziecka, oddała się zupełnie wesołości w pożyciu z *Juljanem*. Gdy majątek był przemarnowany, znikł i kochanek, tylko list po nim pozostał w którym dowiadała, że nie może więcej odwiedzać swojej ulubionej *Michaliny*, ponieważ iej ubóstwo obawia się, że tamże na nią czekać będzie aż znowu mu losu w razie przyszłego z nim ślubu. *Michalina* ledwo zmysłów nie postradała za przeżywaniami tego biletu pełnego szyderstwa. Pierwszy raz z smutkiem spozrzała na swoje dzie-

cko, pierwszy raz odezwała się w niej miłość macierzyńska: „*Ribeca!* dopomóż! wołała w rozpacz, Ojciec wstydził się swojej niegodnej a teraz żałującej córki, ty więc opiekunie nie-szczęśliwych, ty mi dopomóż!“ Ledwo te słowa wyrzekła, otwierała się drzwi chatki i wieśniak ubrany iak *Góral* z tamiecznych okolic stał przed iej oczami. „Czego wołasz kobieto?“ pyta się głosem łagodnym. To nic, nic, odpowiada *Michalina*, chcąc ukryć swoje łzy przed nieznanym. „Nie wstydz się, odzywa się znowu obcy, słyszałem twój płacz, pracuję tu niedaleko, może potrzebuiesz pomocy, ia nie odmówię.“ O! gdybyś chciał ratować biedną wdowę! „Z chęcią, to dziecko już ma prawo do litości, iak ono jest wycieńczone, iak te ściany są okopcone, iaki nieład w izbie, pewno nędza wam dokucza, trzeba pracować w młodym wieku, możesz swój los poprawić, widzisz że tu kiedyś była fabryka, ona teraz pusta, za pieniądze możesz nająć robotników i wznieść ią do kwitnącego stanu, możesz twoje dziecko pielegnować, z mojej strony jeżeli chcesz pożyczę ci pieniądze byle na termin ie oddać.“ Nie wiem iak ci odwdziżyć. „Co wdzięczność? ia tylko wiem, że wspomaganie biednych jest powinnością. Porzuć więc łzy, ia z tą oddalam się do mojej pracy, przed zachodem słońca udasz się do wielkiego dębu po lewej stronie twojej chatki, tam w wydrążeniu zostawię ci pieniądze i spisane warunki pożyczki.“ Nim Wdowa podziękowała, nieznanomy już wyszedł i znikł za górą. O oznaczonym czasie *Michalina* znalazła w drzewie 600 zł. i kartkę z napisem: „Jak tylko los dziecka i twój los poprawisz, oddasz pieniądze pierwszemu lepszemu ubogiemu starcowi.“ Na widok złota, wszystkie uczucia *Michaliny* zmieniły się nagle. Myśl o dziecku wyzwała się znowu z iej pamięci i połączenie się z *Juljanem* znowu stanowiło iedyne cel iej życzeń. Rychło więc wróciła do chatki. Na drodze mawiała sobie; to iakiś szczególny wieśniak co pożyczka pie-

niądze bez kwitu i każe je darować ubogiemu! gdybym go słuchała musiałabym być jak on bez rozumu, jeśli taki litościwy niechże weźmie dziecko do siebie, a ja udam się do W. na wesele z moim ulubionym. W godzinę zebrała w pakiet swoje suknie i w samej rzeczy zabierała się w drogę sama bez dziecka. Jej zamiar nie doszedł do skutku. W chwili gdy miała przekroczyć zagrodę, ukazał jej się *Ribecał* w swojej prawdziwej postaci, *Michalina* zbladła bo poznała w nim wieśniaka który jej pożyczył pieniądze, chciała przemówić, lecz ogromny odłam skały zerwał się ze szczytu góry i zakopał ją pod swoimi gruzami. Górale wówczas widzieli jak srebrny gołąb wzbijał się do nieba, mówią że to była niewinna dusza dziecka *Michaliny*; z odłamu skały który ją zabił wyrosł kwiat zwany *djabli*, a w miejscu gdzie stała chatka wytrysnął strumyk w którym ubodzy starcy 600 razy złowili forele (rybki) z złotemi łuszczkami, i każdym razem zarabiali z nich złoty; gdy ostania złowiono rybę woda zupełnie wyschła.

PRZYIECHALI do WARSZAWY.

Komirowski Jul: Dzie: z Drwalewa; Kurosz Marc: Dzie: z Łekawicy; Mieszkowski Juliusz Dzie: z Kozłowa; Niemierycz Alex: Dzie: z Modzelewa; Ciechomski Woj: Dz: z Brzozowa; Dobrowolski Po: Dz: z Jedlanki.

DONIESIENIA.

Podpisani mają zaszczyt oznajmić niniejszem, iż znajdują się w konieczności odwołać upoważnienie udzielone Aientowi swojemu w tutęszem mieście, nie dla tego wszelako, żeby z postępowania tego nie byli zadowoleni, albowiem przeciwnie wdzięczni mu są za isgo gorliwość. Upraszają zatem podpisani, aby odtał wszelkie zlecenia, bezpośrednio do nich adressedwane były, zapewniając równie jak dotąd najrzetelniejsze wypełnienie. — Warszawa d. 2 Stycznia 1839 roku. *Lichtenstein et Vialars in Montpellier.*

Die Unterzeichneten beehren sich, hiermit ergebenst anzuzeigen, dass sie sich bewegen gefunden, jedoch keineswegs aus Unzufriedenheit gegen ihren bisherigen Agenten, dem sie im Gegentheil ihren Dank fuer seinen Eifer abstatten, ihre Agentur auf diesem Platze aufzugeben, bitten mithin um gafaellige direkte Einsendung der Auftraege, und versprechen nach wie

vor die reelste Bedienung. — Warschau d. 2 Januar 1839. *Lichtenstein et Vialars in Montpellier.*

W domu Jasińskich na Nowym Świecie, dziś o godzinie w pół do 3ej, sprzedawane będą przez licytację BECZUŁKI żelaznemi obreczami okute, i 11 POWOZEK ruskich także okutych żelazem.

BIURO SĄDOWO-ADMINISTRACYJNE
przy ulicy Trebackiej Nr 638, w domu Sztajn-
kellera Bankiera.

Jest potrzebny porządny **PISARZ** do kancelarii, z dobrym charakterem, obeznany z konstrukcją rzeczy, bliższa informacja w powyższem Biurze.

Potrzebny jest **GORZELNIANY** stołeczny i odpowiedzialny, a lepiej jeszcze aby umiał i Piwo robić, do Pistorjusza w Gorzelnii o mil 10 od Warszawy, o długiej, w Gubernji Mazowieckiej. Życzący sobie tego obowiązku, ma się zgłosić do powyższego Biura.

Z Biura Zleceń Nr 473 Lit: C.



Zginęła d. 31 z. m. **DO-
RÓŻKA** złotu lakierowana
Nr 119, wraz z **KONMI** i
SŁUŻACYM Antonim Ko-
narskim, lat 41 mającym, wzrostu niskiego, włosów
ciemnych, oczu niebieskich, w płaszczu granatowym;
Konie, jeden kary, na piersiach nadpsuty, lat 9, klacz
gniada lat 7 mająca. Ktoby Doróżkę, Służącego lub
Konie postrzegł, raczy dać znać do Władcy miejscowej.

Dziś rano zinała stopni 1. Wczoraj w południe 2.
TEATR WIELKI. Jutro 12 raz *Parawjedes*. —
Dziś w Rozmaitości *Lektika* zamiast *Zapomnienia*, a
reszta jak ogłoszono.

Dziś w Kawiarni Literackiej przy ulicy Podwale Nr
525 wprost domu Zajdlera, Śpiewacy Wiedeńscy o-
statni raz przed odjazdem dadzą Wieczór Muzykalny.

Dziś w Kawiarni w domu narożnym Lilpopa przy
ulicy Bielarskiej i Tłomackiego Nr 600, **KWINTET**
Kubelki odegra najnowsze wyatki z Oper.

Dziś w Kawiarni w domu W. Grabowskiego przy
ulicy Miodowej, grać i śpiewać będą *Paulina* *Prąjs*
i Siostry *Szwarc*, od godziny 5tej.

Dziś w Kawiarni pod znakiem *Kogutka* na Krakow
Przed, wprost b. Konserwatorium, Nr 454, na lew
pietrze, Familja *Nitnerów* grać i śpiewać będzie.

Dziś w Kawiarni w domu dawniej Ossolińskich Nr
739 przy rogu ulicy Tłomackiej i Rymarskiej, gdzie
wy a figur woskowych, Familja *Reslerów* śpiewać
i grać będzie na Skrzypcach i Arfach od godziny 5.

Jutro w handlu **Majewskiego** przy ulicy *Belwarskiej*
Zupa rybna, Skłofisz, Szardacz, Szczupak, Karp, Lio-
Okon, Karaś, smażo; Polędwica, Zrazy, Kotlety, etc